Wincenty Myszor

# Zagadnienie pracy i zawodu w literaturze wczesnochrześcijańskiej

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 15, 231-241

1982

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne XV (1982)

KS. WINCENTY MYSZOR

# ZAGADNIENIE PRACY I ZAWODU W LITERATURZE WCZESNOCHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Od połowy XIX wieku Kościół i chrześcijanie zajmują się coraz częściej zagadnieniem pracy zawodowej, zwłaszcza pracy fizycznej robotnika, tak w aspekcie indywidualnym (pracy człowieka jako osoby), jak i w aspekcie społecznym. Kościół rozpatruje nowy problem społeczny, tzw. kwestię robotniczą XIX i XX wieku, w duchu nauki chrześcijańskiej, która korzeniami swymi sięga starożytności. Jak Kościół rozwiązywał te zagadnienia w epoce wczesnochrześcijańskiej, przedkonstantyńskiej, tak bardzo podobnej do czasów współczesnych?

Byłoby wielkim uproszczeniem sądzić, że starożytność pogańska, tzn. kultura grecko-rzymska negatywnie oceniała pracę fizyczną, zwłaszcza pracę rzemieślnika. Klasyczna starożytność oceniała wysoko pracę i znała godność zawodu rzemieślnika. Oceny jednak w miarę upływu czasu, wskutek zmian obyczajowych, społecznych i politycznych, które prowadziły do degeneracji klasycznych wzorów i norm, zmieniały się zasadniczo. W okresie cesarstwa, gdy powstały wielkie fortuny ziemskie i ukształtowała się odrębna warstwa proletariatu miejskiego, wyżej ceniono posiadanie majątku niż pracę. Różne zawody i rodzaje pracy w kolejnych okresach historii starożytnej były różnie oceniane. Wielkim obciążeniem psychologicznym w sensie negatywnym był związek pracy fizycznej z faktem, że wykonywali ją przeważnie niewolnicy. Prowadził on do społecznej degradacji zawodów wymagających fizycznej pracy. W ocenie pracy niewolniczej rozbieżność między ekonomiczną wartością pracy i stopniem społecznego jej uznania była największa. Brak zrozumienia związku istniejącego między wkładem pracy a użytecznością społeczną pracy prowadził do tego nawet, że wyżej ceniono pracę „społeczną" od pracy „płatnej". *Operae liberales,* za które należało się honorarium, pod koniec starożytności wyraźnie odróżniano od *operae illiberales,* za które należało się wynagrodzenie, zapłata (*merces*). Praca za wynagrodzeniem, jaką była praca rzemieślnika, wydawała się w odczuciu społecznym bliższa pracy niewolnika niż człowieka wolnego.

Głębsza i pozytywna ocena pracy, zwłaszcza pracy fizycznej, nastąpiła dopiero w epoce chrześcijańskiej. Chrześcijanie byli nie tylko świadomi konieczności pracy dla życia indywidualnego i społecznego, ale dostrzegali w niej formę współpracy z Bogiem w akcie stworzenia. Przez pracę wyrażali pozytywną ocenę dzieła stworzenia i Wcielenia Syna Bożego oraz akceptowali dany człowiekowi świat rzeczywistości ziemskiej. Stosunek do świata nie był bynajmniej bezkonfliktowy. Świat, stworzony przez Boga, był jednak ukształtowany przez państwo i społeczeństwo pogańskie. Sytuacja ta prowadziła do napięć, nieufności i prześladowań. Kościół rozwijał się w warunkach społeczeństwa pluralistycznego, wskutek czego stawał przed koniecznością rozwiązywania wielu ideologicznych i społecznych problemów. Oczekując powtórnego przyjścia Chrystusa na sąd, pierwsi chrześcijanie okazywali brak zainteresowania problemami materialnymi oraz uchylali się od zaangażowania w rozwiązywanie problemów społecznych. Niektórzy zaprzestali nawet pracy, koniecznej do utrzymania się przy życiu. Musiał interweniować św. Paweł, wyjaśniając, że gotowość w oczekiwaniu przyjścia Chrystusa nie zwalnia z obowiązków rodzinnych i społecznych, lecz w nich się także wyraża. Pozytywny

stosunek do wszelkiej pracy wyrasta z ewangelii i etosu chrześcijańskiego. Trudniejsze okazały się jednak zagadnienia współpracy ze światem. Chrześcijanie musieli codziennie konfrontować zasady wiary z praktyką i rzeczywistością świata pogańskiego, z którego sami się zresztą wywodzili. Kilka przekazów z okresu przednicejskiego pozwoli poznać ówczesne rozwiązania i stanie się materiałem do głębszej refleksji.

Próby całkowitej separacji od społeczeństwa pogańskiego nie mogły stanowić trwałego rozwiązania (por. Lukian, *O zgonie Peregrinosa,* pocz. II w.). W miarę rozwoju chrześcijaństwa, pod koniec II w. i w III w. wystąpiły już niemal wszystkie te problemy stosunków ze światem, które w innej skali istnieją do dzisiaj, w warunkach społeczeństwa pluralistycznego. We wszystkich przekazach wczesnochrześcijańskich charakterystyczne jest to, że chrześcijanie nie mieli żadnych uprzedzeń i przesądów w ocenie pracy niewolniczej. Nie dążyli do zmiany struktur i ustroju społecznego na drodze politycznej, ale powszechnie występującym pojęciom i przesądom społecznym nadawano nową, w istocie „rewolucyjną", wewnętrzną treść. Chrześcijanie w sposób integralny i humanistyczny pojmowali godność wszelkiej, także niewolniczej, pracy. Z racji godności człowieka, jako podmiotu wszelkiej pracy, praca nie jest więcej przekleństwem, lecz środkiem uświęcenia i zbawienia całego świata, sposobem uczestnictwa człowieka w dziele stworzenia. Praca ludzka musiała być oczywiście zgodna z godnością człowieka, jako dziecka Boga.

Chrześcijanie w szczególny sposób wyczuleni byli na związki niektórych zawodów i zajęć z kultem pogańskim. Wyczulenie to wydaje się całkowicie zrozumiałe, choć trzeba sobie uprzytomnić, jak mocno komplikowało życie chrześcijan stałe unikanie kontaktu z kultem i moralnością pogańską. Niektóre rozstrzygnięcia wydają się zbyt rygorystyczne. Tertulian (II/III w.) uważał, że nauczyciel literatury, czyli uczący czytania i pisania, powinien porzucić zawód, aby nie uczyć o bóstwach pogańskich. W okresie cesarstwa mitologia, której nauczano w szkołach, traktowana była bardziej w sposób literacki niż religijny. Zdaje się, że rygorysta Tertulian nie był aż tak zasadniczy w kwestii wykształcenia ogólnego. Hipolit Rzymski, autor *Tradycji apostolskiej* (1 poł. III w.) po namyśle zgodził się przyjąć nauczyciela do grona katechumenów. Gorzej przedstawiała się kwestia zawodu aktora, którego nie ceniono wysoko także wśród pogan. Chrześcijanie oceniali zawód aktora z punktu widzenia niemoralności przedstawień (Cyprian z Kartaginy, *List 2* z poł. III w.). Różne oceny wydawano w sprawie wojskowych. Zasadniczo dopuszczano ich do chrztu, ale wzbraniano chrześcijanom wcześniej ochrzczonym wstępowania do wojska (Hipolit Rzymski, por. także Tertulian, *Apologetyk* 42). Kościół nie miał zasadniczych zastrzeżeń co do uprawiania handlu (Ireneusz, *Adversus haereses* z 2 poł. II w. i Synod w Elwirze z 300 r.). Ostro jednak i surowo potępiał lichwę, zwłaszcza uprawianą przez duchownych. Z kanonów Synodu w Elwirze w Hiszpanii wynika, że duchowni trudnili się handlem dla zdobycia środków do życia. Chrześcijanie nie gardzili godziwym zyskiem (Ireneusz, *Adversus haereses),* chociaż niesprawiedliwie zdobyte bogactwo pociągało stosowanie surowych kar kanonicznych. W kwestii samego bogactwa „duchy dzieliły się najbardziej". Hermas (pocz. II w.) potępiał ludzi bogacących się, nie odbierając im jednak nadziei zbawienia. Inaczej Klemens Aleksandryjski (koniec II w.), który posiadanie bogactwa oceniał pozytywnie. Bogactwo zapewnić miało duchowy rozwój człowieka, a przede wszystkim miało być skutecznym środkiem praktykowania miłości bliźniego. Wydaje się, że ten argument był najczęściej używany jako uzasadnienie dla posiadania i zdobywania majątku. Niebezpieczeństwo gromadzenia majętności w oderwaniu od potrzeb gminy oraz bliźnich pisarze kościelni oceniali bardzo trzeźwo. Niebezpieczeństwa odnosiły się do samych związków człowieka z Bogiem. W sposób drastyczny ujawniały to prześladowania wymierzone najpierw przeciw znakomitszym w odczuciu społecznym członkom gmin chrześcijańskich, często połączone z konfiskatą majątku (Cyprian z Kartaginy, *O upadłych* z poł. III w.).

Bardzo często przypominano biskupom obowiązek troski względem biednych. Biskupi organizowali pomoc materialną dla niezdolnych do pracy i nie mogących wykonywać swego dotychczasowego zawodu. Troszczyli się o przygotowanie młodych do zawodu, zapewniali posag dziewczętom. Jednocześnie chronili gminę chrześcijańską przed ludźmi wyłudzającymi jałmużnę, przed pseudoprorokami i wydrwigroszami. Dobroczynność wobec sierot, wdów, podróżujących oraz więźniów *(Didache,* Arystydes, *Di-*

*daskalia)* musiała być szczególnie widoczna, skoro stała się tematem antychrześcijańskiej satyry polemicznej Lukiana (tekst 3, poł. II w.). Wydaje się, że chrześcijanie byli dumni z tych cech, które ich wyróżniały wśród pogan. Duma ta ujawniła się w świadectwie apologety Arystydesa (1 poł. II w.). Publicznie podnoszono zarzut nieużyteczności chrześcijan w społeczeństwie rzymskim (por. Tertulian, *Apologetyk*). Zajął się tym problemem również Ireneusz, świadom zarówno niebezpieczeństw, jak również stron pozytywnych życia chrześcijan w społeczeństwie pluralistycznym (2 poł. II w.). Chrześcijanom stawiano zarzut, że nie uczestniczą w życiu państwowym. W tej sprawie znamienna jest wypowiedź Orygenesa (poł. III w.). Chrześcijanie nie uchylali się od obowiązków życia społecznego, nie utożsamiali jednak całości swego życia społecznego i zawodowego tylko z życiem państwowym. Przeciwnie, służąc ojczyźnie stworzonej przez Słowo Boże, jak się wyraża Orygenes, mieli świadomość, że w ten sposób służą także społeczności ziemskiej.

W wielu wypowiedziach wczesnochrześcijańskich dostrzegamy echo rozważań i teologicznych dysput, próby uzasadnienia poglądów gminy, wyraźnie odczuwamy zapał polemiczny i żarliwość apologetyki. Uważna lektura wprowadza współczesnego czytelnika w problemy życia gmin chrześcijańskich, zwłaszcza dotyczące pracy, własności, stosunku do dóbr materialnych, struktury społecznej, począwszy od niewolników, skończywszy na członkach rodziny cesarskiej. Ojcowie Kościoła nie chcieli jednak bynajmniej rozwiązywać wszystkich problemów: „Jeśli coś jeszcze pominęliśmy, decydujcie już o tym sami, gdyż wszyscy mamy Ducha Bożego" (Hipolit Rzymski).

Wybór tekstów podano w układzie chronologicznym. Nie obejmuje on wszystkich wypowiedzi przednicejskich o pracy i uprawianiu zawodu. Ma to być raczej materiał do przemyśleń duszpasterskich i zachęta do dalszego studium literatury patrystycznej.

Teksty: 5, 14 i częściowo 7 przetłumaczył W. Myszor.

**Wybrana literatura przedmiotu:**

A. Bigelmair, *Die Beteiligung der Christen am öffentlichen Leben in vorkonstantinischer Zeit,* München 1902; H. Holzapfel, *Die sittliche Wertung der körperlichen Arbeit im christlichen Altertum,* Würzburg 1941; F. Hauck, *Arbeit,* w: *Reallexikon für Antike und Christentum* I, 585—590; J. Leipoldt, *Der soziale Gedanke in der altchristlichen Kirche,* Leipzig 1952; K. Visky, *Geistige Arbeit und die „Artes liberales" in den Quellen des römischen Rechts,* Budapest 1977; B. Lapis, *Poglądy na pracę we wczesnośredniowiecznym piśmiennictwie łacińskim,* Poznań 1977.

## TEKSTY ŹRÓDŁOWE

### 1. Obowiązek pracy

„Każdego, kto przybywa do was w imię Pańskie, przyjmujcie, później jednak doświadczajcie, starając się rozpoznać, czy jest uczciwy czy nie. Jeśli przybyły jest tylko przechodniem, pomagajcie mu, ile możecie, niech jednak nie zatrzymuje się u was dłużej niż dwa lub trzy dni, o ile to konieczne. Jeśli chce się u was osiedlić, a zna jakieś rzemiosło, niech się żywi z pracy rąk własnych; gdy nie zna rzemiosła, wówczas już sami według własnego rozeznania starajcie się, by nie było wśród was chrześcijanina żyjącego bezczynnie. Gdyby się nie chciał do tego zastosować, bądźcie pewni, że chce tylko robić interes na Chrystusie; strzeżcie się takich ludzi". *Didache* 12, tł. M. Michalski, w: *Antologia literatury patrystycznej* I, Warszawa 1975, 19.

### 2. Uwikłani w handlowych interesach

„Z trzeciej zaś góry, pokrytej cierniami i ostami, tacy oto pochodzą wierni: Jedni z nich, to bogacze, drudzy zaś, to ludzie pogrążeni w rozlicznych interesach. Osty, to właśnie bogacze. Ciernie zaś, to ludzie pogrążeni w interesach najrozmaitszych. Otóż ludzie, zawikłani w sprawy rozliczne i różnorodne, nie obcują z sługami bożymi, ale chodzą po bezdrożach przyduszeni swymi interesami. Bogacze również z trudem zdobywają się na obcowanie z sługami bożymi, bo się boją, by się który do nich nie zwrócił z jaką prośbą. Tacy ludzie tedy z trudem wejdą do królestwa bożego. Jak bowiem trudno chodzić po ostach bosą nogą, tak samo dla nich trudno się dostać do królestwa bożego. A jednak istnieje dla nich możliwość pokuty, o ile tylko zwlekać nie będą, by to, czego dotychczas nie zrobili, teraz w tych dniach dogonić i jakiekolwiek dobre spełnić uczynki. A zatem, jeśli się zwrócą do pokuty i coś dobrego uczynią, żyć będą dla Boga". Hermas, *Pasterz,* Dziewiąte podobieństwo 20, tł. A. Lisiecki, w: *Pisma Ojców Apostolskich,* Poznań 1924, 428 i n.

### 3. Dobroczynność chrześcijan w krzywym zwierciadle polemiki

„Peregrinos (...) wtedy to także poznał ową cudaczną naukę chrześcijan, zetknąwszy się w Palestynie z ich kapłanami i uczonymi w piśmie. No i co powiecie? Niebawem sprawił, że oni dziećmi się wobec niego okazali! Został prorokiem, zwierzchnikiem kultu, przełożonym zboru i wszystkim, wszystkim był dla nich w jednej osobie! Tłumaczył i objaśniał ich księgi, wiele sam także pisał. Za boga go niemal uważali, prawodawcą swym uczynili, patronem mianowali! Bo cześć boską jeszcze teraz oddają owemu wielkiemu człowiekowi, który w Palestynie został ukrzyżowany za to, że nowy zakon dał światu. Wówczas to Proteus, pojmany z tego powodu, wtrącony został do więzienia, co niemałego na potem przydało mu znaczenia w kuglarstwie i gonitwie za rozgłosem, tak gorąco przez niego umiłowanym. Skoro tedy został uwięziony, chrześcijanie larum zaraz z tego powodu podnieśli i wszelkich dokładać jęli sposobów, by go stamtąd wydostać. — A potem, gdy to niemożliwe się okazało, otoczyli go opieką niejakąś przygodną, lecz nader gorliwą. Już od wczesnego rana można było widzieć wysiadujące koło jego celi stare wdowy i sieroty, podczas gdy zwierzchnicy, przekupiwszy dozorców więziennych, wewnątrz razem z nim sypiali. Dalej znoszono mu rozmaite potrawy, opowiadano sobie społem święte legendy — poczciwina Peregrinos, bo takie jeszcze wówczas nosił miano, nowym zwał się u nich Sokratesem. Nawet z miast azjatyckich przybywali ludzie, których chrześcijanie z ramienia gmin swych posyłali, aby tego człowieka wspierać, bronić, pocieszać. A wykazują oni niesłychaną gorliwość, gdy coś podobnego wydarzy się w ich

społeczności, krótko mówiąc: niczego nie szczędzą, toteż i Peregrinosowi napłynęło wówczas od nich z racji uwięzienia dużo pieniędzy i to stało się dlań źródłem niemałych dochodów (...). Ale stało się tak, że Peregrinos został wypuszczony na wolność przez ówczesnego namiestnika Syrii (...) Puścił się więc po raz wtóry na tułaczkę, należyte wyposażenie na podróż znajdującu chrześcijan, którzy mu niby trabanci towarzyszyli, obficie go we wszystko zaopatrując. I jakiś czas tak sobie popasał. Następnie, przeskrobawszy coś u nich — zdaje się, że przyłapano go na pożywaniu czegoś u nich zabronionego — odepchnięty przez nich, popadł w nędzę i ujrzał się zmuszonym odwołać rzecz i zażądać od miasta zwrotu mienia". Lukian, *O zgonie Peregrinosa* 11—13, 16, tł. M. K. Bogucki, w: Lukian, *Dialogi* II, Warszawa 1962, 347—349.

### 4. Dobroczynność chrześcijan według świadectwa apologety

„Chrześcijanie (...) cudzych bogów nie czczą. Są łagodni i wstydliwi, i skromni, i uczciwi, i nawzajem się kochają; wdową nie gardzą, a sierotą się opiekują. Ten, co ma, tego, co nie ma, szczodrze zaopatruje. Gdy ujrzą obcego, wprowadzają go pod dach swój i tak mu są radzi, jak rodzonemu bratu, albowiem braćmi siebie nazywają nie według związków ciała, ale ducha. A gdy ujrzą, że umiera ubogi, grzebią go składając się na to szczodrze według zamożności każdego. Jeśli słyszą o skazanych lub uwięzionych dla imienia Chrystusowego, składając się, posyłają im to, czego tamci potrzebują, a jeżeli możliwe, to ich i uwalniają. A kto jest sam niewolnikiem lub biednym, to pości dwa albo nawet trzy dni i co ma dla siebie zużyć, tamtym posyła, czyniąc to z takim weselem, jakby sam był na jaką zabawę zaproszony". Arystydes, *Apologia* 15, tł. A. Bober, w: *Antologia patrystyczna*, Kraków 1965, 24 n.

### 5. Pozyskanie przyjaciół niegodziwą mamoną

„Niektórzy oburzając się stawiają zarzuty przeciw temu, że naród przed wyjściem (z Egiptu) zabrał na rozkaz Boga Egipcjanom różnego rodzaju naczynia, materiały na odzież, z których nawet powstał namiot na pustyni. Nie rozumieją słusznych postanowień Boga i oskarżają tym samym siebie samych, jak mówi Prezbiter. Gdyby Bóg nie pozwolił na tę figuralną zapowiedź, dzisiaj nikt nie mógłby się uratować przy naszym wymarszu, to znaczy, nikt z nas ustanowionych do wymarszu przez wiarę, dzięki której jesteśmy wyłączeni z liczby pogan. Każdemu z nas przecież towarzyszy mniejszy lub większy majątek, który zdobyliśmy z «mamony niesprawiedliwości». A skąd wziął się ten dom, w którym mieszkamy, ubrania, w których chodzimy, naczynia, których używamy, i to wszystko, co należy do życia codziennego, jeśli nie stąd, że będąc jeszcze poganami, zdobyliśmy to przez chęć posiadania, albo otrzymaliśmy od naszych rodziców pogan, albo krewnych, przyjaciół i to z niesprawiedliwego nabycia? Pomijam już milczeniem to, że i teraz ustanowieni w wierze szukamy przecież zarobku. Któż to sprzedając nie pragnie zysku na kupującym? Któż to kupując nie pragnie pozyskać dla siebie z korzyścią od tego, który sprzedaje? Cóż to za kupiec, który nie handluje po to właśnie, aby z tego utrzymać się przy życiu? A wierni na dworze królewskim, czyż nie z tego, co należy do cesarza, mają rzeczy potrzebne do życia i czyż każdy z nich z tego nie pomaga potrzebującym według swych możliwości? Egipcjanie byli winni ludowi nie tylko rzeczy materialne, ale życie swoje, a to ze względu na okazaną kiedyś łaskawość ich patriarchy, Józefa. A co winni są nam poganie, od których otrzymujemy zyski i zarobki? Co oni zdobywają z trudem, my ustanowieni w wierze wykorzystujemy bez wysiłku.

A jeśli przeprowadzamy porównanie między nami a nimi (Izraelitami w Egipcie), to kto, zabierając, ma bezsprzecznie większe prawo? Czy naród wobec Egipcjan, którzy byli pod każdym względem jego dłużnikami, czy też my wobec Rzymian oraz innych ludów pogańskich, którzy nie są nam nic winni? To dzięki nim świat obdarzony jest pokojem, my zaś bez lęku wędrujemy po ich drogach, żeglujemy dokąd chcemy. Przeciw ludziom tego rodzaju (to jest krytykującym postępowanie Izraelitów) stosowne będą

słowa Pana: «Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę z oka twego, a wtedy przejrzysz, aby usunąć drzazgę z oka twego brata». Jeśli więc taki człowiek cię krytykuje, który dumny ze swej «gnozy» odsunął się od życia w społeczeństwie pogan i nie ma niczego obcego na sobie, ale nagi, boso i bezdomnie żyje w górach, jak niektóre zwierzęta żywiące się ziołami, to można mu przebaczyć, nie zna w końcu naszych warunków życia. Jeśli jednak przyjmuje od ludzi tak zwane obce dobra, a obraz tego krytykuje, to dowodzi najpierw, że jest człowiekiem niesprawiedliwym, a jego zarzut godzi najpierw w niego samego. Jawnie przecież nosi na sobie rzecz obcą i pragnie posiadać coś, czego dotąd nie miał. Dlatego Pan powiedział: «Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni, bo takim sądem, jakim sądzicie i was osądzą". Nie karcimy ich więc, sami grzeszni, ale nie zgadzamy się z tymi, którzy źle postępują, abyśmy nie sądzili niesprawiedliwie rozporządzenia Bożego, skoro wszystko sprawiedliwie w figurze wyjścia przewidział. Wiedział bowiem, że z naszego majątku, który otrzymaliśmy od innych, będziemy korzystać: «Kto ma dwie suknie, niech da temu, kto nie ma, a kto ma żywność, niech podobnie czyni» i «byłem głodny, a daliście mi jeść, byłem nagi, a przyodzialiście mnie» oraz «gdy dajesz jałmużnę, niech nie wie twoja lewica, co czyni prawica». Przez te i inne dobre czyny stajemy się sprawiedliwymi, gdy nasze sprawy pozyskujemy od obcych. O obcych zaś mówię nie jakoby świat był czymś obcym dla Boga, ale dlatego, że dary tego rodzaju otrzymujemy od obcych, podobnie jak tamci otrzymali je od Egipcjan nie znających Boga. Z rzeczy tych budujemy wśród nas namiot boży, gdyż Bóg mieszka wśród ludzi wypełniających dobre uczynki. Stosownie do słów Pana: «Pozyskujcie sobie przyjaciół niegodziwą mamoną, aby gdy odejdziecie, przyjęto was do wiecznych przybytków» to, co zdobyliśmy z niegodziwości jako poganie, wykorzystujemy jako wierzący na korzyść Pana i tak stajemy się sprawiedliwymi". Ireneusz, *Adversus Haereses* IV, 30, 1. 3, tł. W. Myszor.

## 6. Chrześcijanie użytecznymi obywatelami

„Poganie (...) za inne jeszcze przestępstwa nas oskarżają: powiadają mianowicie, że w życiu społecznym jesteśmy nieużytecznymi. Jak to? Mogą takimi być ludzie razem z wami żyjący, mający taki sam sposób życia, ubioru, te same sprzęty i te same potrzeby życiowe? Nie jesteśmy przecież braminami albo indyjskimi gimnosofistami, ludźmi leśnymi i wygnańcami z życia. Pamiętamy o tym zawsze, żeśmy Bogu, Panu i Stwórcy winni wdzięczność, i nie gardzimy żadnym owocem jego dzieł, owszem, wstrzymujemy się, byśmy ich nie nad miarę używali albo fałszywie. Przeto mieszkamy na tym świecie razem i nie gardzimy forum, nie gardzimy targowiskiem, używamy kąpieli, chodzimy do waszych magazynów, warsztatów, hoteli, oglądamy wasze targi i cały ruch handlowy. Spotykamy się z wami na okrętach, razem odbywamy służbę wojskową, razem uprawiamy rolę i razem prowadzimy handel. Dlatego jest między nami wymiana, bo sztukę naszą i pracę oddajemy na wasz użytek. Jak więc my, którzy wśród was i z was żyjemy, mamy być dla waszych interesów nieużyteczni, tego nie pojmuję". Tertulian, *Apologetyk* 42, tł. J. Sajdak, Poznań 1947, 171 i n.

## 7. Współpraca w dziedzinie sztuki i literatury

„Cześć oddajesz posągom wprawdzie nie tanim dymem ofiarnym, ale ciepłem twego serca, nie życie bydlęcia składając im w ofierze, ale swoją własną duszę. A ty, artysto, składasz im w ofierze swoją sztukę, im oddajesz swój pot, im spalasz na ofiarę swój talent. Jesteś dla nich więcej niż kapłanem, gdyż dzięki tobie znajdą swego kapłana. Artyzm twój dał im dostojeństwo boskie. Powiadasz, że ty utworom swoim czci nie oddajesz? Tak, ale oni tego nie twierdzą, oni, którym ty składasz na ofiarnym ołtarzu ofiarę więcej niż tłustą, więcej niż pozłacaną i więcej niż zwykłą, bo zbawienie swoje. Powiadasz, mistrzu, że musisz tworzyć, by mieć z czego żyć. Słusznie, ale nie musisz tworzyć posągów Jowisza, Marsa i innego pogańskiego boga, tak ty, rzeźbiarzu, jak i ty, malarzu lub inny sztukmistrzu. Bo kto obraz bożka wyrysuje, ten tym łatwiej potrafi pomalować

stolik. Kto z drzewa lipowego Marsa rzeźbi, ten o ileż prędzej szafę zestawi. Nie ma takiej sztuki, która by nie była równocześnie dla innej sztuki matką lub siostrą. Tyle źródeł ma sztuka, ile zapotrzebowań mają ludzie. Tylko w cenie i w nagrodzie za pracę jest różnica. Stosownie do tego jest różnica i w poniesionym trudzie. Przy mniejszym zarobku poniesiona strata znajduje wyrównanie w częstszym zamówieniu na pracę. A ile jest zamówień na dekorację ścian obrazami bogów? Ile świątyń i pałaców buduje się dla posągów bożków? W porównaniu z tym ile to domów mieszkalnych się stawia, ile budynków urzędowych, ile łaźni i całych dzielnic mieszkaniowych? Pantofle i sandały złocą fachowcy co dzień, ale posągi Merkurego i Serapisa nie co dzień. Tyle niech wystarczy, jeśli chodzi o zarobek i środki do życia artystów.

Należy się także zastanowić nad sprawą nauczycieli i innych wykładowców literatury. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że pozostają w ścisłym związku z bałwochwalstwem. A więc dotyczy to najpierw tych, którzy muszą upowszechnić nauki o bóstwach pogańskich, podawać dane o ich imionach, znaczeniu ich świąt i uroczystości, według tego również wylicza się im zapłatę. Jakiż to nauczyciel odważy się uczestniczyć w *Quinquatriach* bez tablicy z siedmiu bóstwami? Pierwsze czesne nowych uczniów ofiaruje Minerwie, jej czci i imieniu. Jeśli nawet nie zbeszcześcił się z jakimś bożkiem, to jednak winien powiedzieć dosłownie, że żyje z ofiary składanej bóstwu, a więc jest splamiony jako bałwochwalca. No i co? Czy to splugawienie jest mniejsze? Czy sposób zarobkowania lepszy jest od tego, który zajmuje się wprost imionami i sposobami czci dla bożka? Trzeba więc świętować Minerwalia ku czci Minerwy, Saturnalia ku czci Saturna, nawet biedni niewolnicy w czasie Saturnaliów muszą świętować. Koniecznie należy świętować przyjęciem wszelkich podarków z okazji święta Siedmiowzgórza, Brumaliów, świąt rodzinnych, ku czci Flory trzeba przyozdobić szkołę wieńcami; a gdy składają ofiary żony flaminów i edylowie, szkoła świętuje czasem wolnym od nauki; znów wszelka pycha diabelska ma swych uczestników. I kto będzie jeszcze twierdził, że przystoi to chrześcijaninowi, chyba ten, co będzie sądził, że odpowiada to także i nienauczycielowi? Wiadomo, że można powiedzieć, jeśli nie wolno sługom bożym nauczać literatury, to nie będzie wolno się jej uczyć; a więc, w jaki sposób ktoś będzie miał dostęp do ludzkiej wiedzy, albo nawet, jak nauczy się myśleć i działać, jeśli właśnie nauka czytania i pisania jest narzędziem dla każdej życiowej aktywności? Jak możemy odrzucić nauki świeckie, bez których jednak nie można zrozumieć nauk bożych?

Przypatrzmy się więc tej konieczności literackiej ogłady, rozważmy z jakiego względu należy ją uznać, a z jakiego unikać. Możliwe wydaje się raczej, że wierni będą się uczyć literatury, ale nie będą jej nauczać. Inne jest uzasadnienie dla uczenia się, a inne dla nauczania. Jeśli wierny chrześcijanin naucza literatury, to bez wątpienia przy uczeniu przekazuje związane z literaturą pochwały bóstw, podaje je dalej, poleca, a przekazując potwierdza, a wspominając opowiada się za nimi (...) Przeciwnie, gdy chrześcijanin tylko się tych rzeczy uczy; jeśli wie o co chodzi, to ani nie odrzuca ich, ani nie przyjmuje, tym bardziej, jeśli dotąd ich nie rozumiał. Ale jeśli zaczął już mieć rozeznanie, to trzeba, aby najpierw dobrze przyjął to, czego się dotąd nauczył, to znaczy to, co dotyczy Boga i wiary. W ten sposób odrzuci wiadomości o bogach, nie będzie ich przyjmował i będzie zabezpieczony tak samo jak ten, kto przyjmuje od nieuświadomionego truciznę, ale wiedząc o tym, nie wypijajej. W ten sposób ma usprawiedliwienie tej konieczności , że musi się uczyć". Tertulian, *De idolatria* 6, tł. J. Sajdak, *De idolatria* 10, tł. W. Myszor, w: Tertulian, *Wybór pism,* Poznań 1949, 181 n;

8. Bogaty chrześcijanin

„Dawniej ludzie wzgardziwszy rzeczami zewnętrznymi porzucali swe posiadłości i tracili je; natomiast namiętności w ich duszach jeszcze bardziej, jak sądzę, się rozpalały, gdyż ogarniała ich pycha, chełpliwość i żądza próżnej sławy; innymi zaś gardzili uważając, że sami czynu nadludzkiego dokonali.

Jakżeby więc Zbawiciel mógł zalecać tym, którzy mają żyć wiecznie, postępowanie szkodliwe i zgubne właśnie dla tego życia, jakie głosi? A i to także trzeba zaznaczyć:

człowiek, chociaż się pozbył ciężaru mienia, może mieć jednak wrośniętą w duszę żądzę i pragnienie bogactwa nie mniej żywe; wyrzekł się wprawdzie używania, jednakże żyjąc w niedostatku i tęskniąc za dobrem zmarnowanym boleje podwójnie, bo odczuwa brak potrzebnych posług, a zarazem żal mu ich utraty. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że człowiek, któremu brak rzeczy koniecznych do życia, musi załamać się na duchu i porzucić swoje szlachetniejsze dążenia; będzie natomiast się starał zdobyć to, co jest mu nieodzownie potrzebne, nie bacząc w jaki sposób i od kogo. A o ileż jest pożyteczniej, kiedy dzieje się przeciwnie, gdy człowiekowi wystarcza do życia to, co posiada, wtedy nie trudzi się nadmiernie zdobywając utrzymanie i może przychodzić z pomocą potrzebującemu. Jakaż bowiem wspólnota pozostałaby ludziom, gdyby nikt nic nie miał? Czyż nie stwierdzamy, że taka zasada byłaby jawnie przeciwna wielu innym pięknym naukom Pana i sprzeczna z nimi? «Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby, gdy pomrzecie, przyjęto was do wiecznych przybytków» (...) A zatem nie należy odrzucać jako rzeczy niepotrzebnej mienia, które może przynieść pożytek także bliźniemu. Mieniem jest to, co mamy i to mieniem pożytecznym, które Bóg zgotował ludziom, by się nim posługiwali. Wszystko, co człowiek posiada, zostało mu udzielone i poddane niby jakaś materia i narzędzie, którym powinien się posługiwać umiejętnie i w sposób właściwy. Narzędzie, jeśli się nim posługujesz według zasad sztuki, tworzy arcydzieła; jeśli brak ci umiejętności, jemu także udziela się twoja niezręczność, chociaż nie jest jej winne. I bogactwo jest takim narzędziem. Umiesz go używać sprawiedliwie? Służy sprawiedliwości. Używa go ktoś niesprawiedliwie? Staje się oto sługą niesprawiedliwości. Z natury bowiem swojej ma ono służyć, ale nie rządzić (...)

Dodałbym jeszcze i to także; jeśli dusza posługuje się tym, co posiada, w sposób właściwy, to nie tylko jej usposobienie wewnętrzne, ale i dobra zewnętrzne wydają się piękne, jeśli zaś posługuje się nimi źle, i one także stają się złe". Klemens Aleksandryjski, *Jaki bogacz będzie zbawiony*, 12—15, tł. J. Czuj, w: Klemens Aleksandryjski, *Czy człowiek bogaty może być zbawiony*, Warszawa 1953, 15—18.

## 9. Gdy aktor zostaje chrześcijaninem

„Cyprian pozdrawia brata Eukracjusza.

Kierując się miłością i poważaniem, jakim darzymy się wzajemnie, uznałeś za stosowne, najdroższy bracie, poradzić się mnie, jak należy postąpić z pewnym aktorem, który trwa dotąd w swym hańbiącym zawodzie i jako ustanowiony nauczyciel i mistrz w sztuce nie nauczania, lecz gubienia dzieci; bowiem czego się sam w niegodziwy sposób nauczył, teraz to innym przekazuje. Pytasz się więc, czy ma on pozostawać w łączności z nami?

Sądzę, że to nie odpowiadałoby ani majestatowi Bożemu, ani też ewangelicznej karności. Skromność i powaga Kościoła nie może się kalać w tak wstrętnej i haniebnej zarazie. Jeśli bowiem Zakon zabrania mężczyznom ubierać się w niewieście szaty, a takich, którzy to czynią, uważa za przeklętych, to o ileż większą jest winą nie tylko je przywdziewać, ale i uczyć bezwstydnej sztuki przedstawiania wstrętnych, miękkich kobiecych ruchów.

Niech się tym nikt nie tłumaczy, że przecież sam nie występuje na scenie, skoro innych naucza sztuki teatralnej. Nie można bowiem sądzić, że taki zerwał z teatrem, który zamiast siebie jednego ustanawia wielu swoich następców, wskazując i ucząc, w jaki sposób zamienić mężczyznę na kobietę, sztucznie odmieniać płeć i z powodu występków, popełnionych przez zepsute i osłabione ciało, podobać się diabłu, kalającemu obraz Boży.

Jeśli taki powołuje się na biedę i na skrajne ubóstwo, to można zaradzić jego potrzebom i utrzymywać go wraz z innymi z dóbr Kościoła. Musi się jednak zadowolić skromnym, prostym pożywieniem, a nie myśleć, że powinno mu się płacić za to, że porzucił swe grzechy. Przynosi to bowiem korzyść jemu samemu, a nie nam. Zresztą, jeśliby nawet miał jak największe korzyści w swym zawodzie, to cóż to za zysk, który ludzi odrywa od stołu Abrahama, Izaaka i Jakuba i, na zgubę utuczonych na tym świecie, prowadzi na wieczne męki głodu i pragnienia? Dlatego, o ile tylko możesz, odwołaj go od tego

niegodziwego i haniebnego zajęcia i wprowadź na drogę niewinności i nadziei wiecznego życia. Nakłoń go, aby się zadowolił darami Kościoła, skąpymi wprawdzie, ale za to zbawiennymi. Jeśliby zaś wasz Kościół nie mógł utrzymać potrzebujących, to niech taki przeniesie się do nas, a otrzyma to, co jest konieczne do życia i ubrania, byleby tylko nie nauczał tego, co zgubne poza Kościołem, a sam uczył się tego, co przynosi zbawienie w Kościele.

Miej się zawsze dobrze najdroższy synu". Cyprian z Kartaginy, *List 2,* tł. W. Szołdrski, w: Cyprian, *Listy,* Warszawa 1969, 29 n.

### 10. Majątek niebezpieczeństwem w okresie prześladowań

„Zabiegali niektórzy o pomnożenie majątku, nie pamiętając o tym, jak niegdyś postępowali wierni w czasach apostolskich oraz jak postępować zawsze powinni; z nienasyconą żądzą oddawali się bez reszty sprawie powiększania mienia. Kapłanom nie dostawało pobożności; w posługiwaniu brakowało im gorącej wiary, w uczynkach miłosierdzia, w obyczajach karności (...) Wielu biskupów, zamiast być dla drugich upomnieniem i przykładem, gardziło włodarstwem Bożym, a stawało się włodarzami panów świeckich; niektórzy nawet, porzucając stolicę biskupią, opuszczali swoje owieczki i wałęsali się po obcych prowincjach, handlując po jarmarkach, byle tylko zbić jak najwięcej grosza, gdy tymczasem w Kościele wielu braci przymierało głodem; byli tacy, co fałszem i podstępem rabowali włości, lub też podwyższając procenty uprawiali lichwę. Na jakież więc kary zasłużyliśmy sobie tego rodzaju grzechami, skoro przecież już dawno przedtem Bóg upominał i groził (...) Nie wolno nam, bracia, przemilczać prawdy ani ukrywać podłoża i przyczyny naszej rany. Wielu uwiodła ślepa miłość majątku, bo też rzeczywiście trudno się zdecydować na ucieczkę ludziom, których mamona krępuje niby kajdanami. To te właśnie więzy wstrzymały pozostających, te łańcuchy sparaliżowały ich męstwo, osłabiły wiarę, zakuły umysł, skurczyły ducha, doprowadzając do tego, że przywiązani do rzeczy ziemskich stali się łupem i pokarmem węża, ziemię pożerającego z Bożego wyroku". Cyprian z Kartaginy, *O upadłych* 6,11, tł. M. Michalski, w: *Antologia literatury patrystycznej* I, Warszawa 1975, 272 i n.

### 11. Chrześcijanie wobec obowiązku służby państwowej

„Wzywa nas także Celsus, byśmy sprawowali urzędy publiczne w swojej ojczyźnie, jeśli to jest niezbędne dla ochrony prawa i pobożności. My jednak wiemy, że w każdym państwie istnieje również inna ojczyzna, ta mianowicie, którą ustanowiło Słowo Boże. Do kierowania społecznością kościelną namawiamy ludzi posiadających wrodzone zdolności retoryczne i prawość charakteru; nie powierzamy kierownictwa nad nami ludziom żądnym władzy, natomiast tych, którzy w swej pokorze wzbraniają się przyjąć na siebie obowiązki opieki nad Kościołem bożym, przymuszamy nawet do tego. Oni rzetelnie kierują nami z nakazu Wielkiego Króla, który w naszym przekonaniu jest Synem Bożym — Słowem Boga. Nasi przełożeni pięknie kierują ojczyzną ustanowioną przez Boga — mam tu na myśli tak zwanych namiestników Kościoła — kierują nią zgodnie z prawem bożym i nie plamią się sprawami ludzkimi.

Chrześcijanie odmawiają więc przyjmowania urzędów publicznych nie dlatego, żeby uchylać się od życia społecznego, lecz po to, aby zachować siebie dla konieczniejszej, bożej służby Kościołowi bożemu, służby sprawowanej dla dobra całego społeczeństwa. Służbę tę pełnią chrześcijanie dla dobra wszystkich ludzi, zarówno dla tych, którzy należą do Kościoła, aby skłaniać ich do coraz lepszego życia, jak i dla tych, co są poza społecznością kościelną, aby ich zjednać dla wiary i pobożności. W ten sposób naprawdę czczą Boga i ze wszystkich sił starają się wychowywać ludzi, aby wszyscy połączyli się z prawem i nauką bożą oraz zjednoczyli się z najwyższym Bogiem za pośrednictwem Syna Bożego, Słowa, Mądrości, Prawdy i Sprawiedliwości, która jednoczy z Bo-

giem każdego, kto pragnie żyć według nakazów bożych". Orygenes, *Przeciw Celsusowi* VIII, 75, tł. S. Kalinkowski, w: *Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy* XVII, z. 2, Warszawa 1977, 270 n.

12. Jakich zawodów **nie** mogą uprawiać chrześcijanie

„Należy zbadać, jakie rzemiosło lub zawód uprawiają przyprowadzeni na katechizację. Jeśli kto prowadzi dom publiczny i utrzymuje prostytutki, musi z tego zrezygnować albo odejść. Jeśli jest malarzem lub rzeźbiarzem, należy mu zwrócić uwagę, że nie wolno mu sporządzać wizerunków bóstw, a gdyby nie zechciał tego zaprzestać, trzeba go odprawić. Jeśli jest aktorem lub występuje w teatrze, ma tego zaprzestać lub odejść. Jeśli jest nauczycielem kształcącym dzieci w naukach świeckich, byłoby lepiej, gdyby z tego zajęcia zrezygnował; o ile jednak nie ma innego zawodu, niech ostatecznie zostanie. Woźnica cyrkowy, podobnie ten, co walczy, jak i ten, co stawa do zawodów, winien tego zaprzestać albo należy go odesłać. Kto jest gladiatorem albo uczy walki tych, którzy mają zostać gladiatorami, łapacz zwierząt w cyrku, posługacz publiczny przy walkach gladiatorów muszą albo porzucić zawód, albo odejść. Jeśli ktoś jest kapłanem lub stróżem bóstw pogańskich, musi zrezygnować albo odejść. Żołnierzowi w służbie gubernatorskiej należy zwrócić uwagę, że nie wolno mu zabijać ludzi (wykonywać wyroków śmierci), nawet gdyby otrzymał taki rozkaz; i ile nie chciałby się na to zgodzić, trzeba go odesłać z powrotem. Dostojnik posiadający «prawo miecza» lub wysoki urzędnik miejski uprawniony do noszenia purpury mają albo zrezygnować z godności, albo odejść. Zarówno katechumena, jak i wiernego, który by chciał wstąpić do wojska, należy wyrzucić, gdyż byłoby to lekceważeniem Boga. Nie wolno przyjmować prostytutki, pederasty, dobrowolnego kastrata i każdego, kto by popełnił grzech, o jakim nie godzi się mówić. Magów nie można dopuszczać do egzaminu. Guślarz, astrolog, wróżbita, wykładacz snów, kuglarz, wytwórca amuletów muszą albo zaprzestać swych zajęć, albo odejść. Konkubina, jeśli jest czyjąś niewolnicą i wychowała mu dzieci oraz z nim tylko żyje, może zostać przyjęta — w przeciwnym razie należy ją odprawić. Mężczyzna, który dotychczas miał konkubinę, winien legalnie ożenić się z nią, w przeciwnym razie nie może być przyjęty. Jeśli coś jeszcze pominęliśmy, decydujcie już o tym sami, gdyż wszyscy mamy Ducha Bożego". Hipolit Rzymski, *Tradycja Apostolska* 16, tł. M. Michalski, w: *Antologia literatury patrystycznej* I, Warszawa 1975, 309.

**13. Przygotowanie do zawodu — opieka nad niezdolnymi do pracy — wyłudzanie jałmużny**

„Biskupi dopatrujcie troskliwie wychowania sierot, aby im niczego nie brakowało. Dziewczynę, gdy będzie chciała wyjść za mąż, wydajcie za któregoś z braci (w Chrystusie); chłopiec zaś, gdy zacznie podrastać, niech się uczy jakiegoś rzemiosła, by doszedłszy do wieku dojrzałego mógł już zarabiać tyle, by sobie kupić własne narzędzia potrzebne do wykonywania zawodu, a nie był ciężarem dla braci, którzy mu okazali tak wiele szczerej i bezinteresownej miłości.

Zaprawdę szczęśliwy ten, kto sam daje sobie radę i nie obciąża własną osobą przytułków dla sierot, wdów i obcych przybyszów-. Biada natomiast takim, co mają, a jednak wyłudzają jałmużnę lub też korzystają z niej, mimo że sami mogliby sobie radzić. Bowiem każdy, kto bierze, będzie musiał w dzień Sądu zdać przed Panem Bogiem rachunek, dlaczego brał. Oczywiście, jeśli brał wsparcie bo był małoletnim sierotą albo niedołężnym staruszkiem, albo człowiekiem wyczerpanym chorobą lub obarczonym licznym potomstwem, to zasługuje nawet na szacunek: stanowi on bowiem jak gdyby ołtarz, na którym składa się ofiary Bogu i jako taki będzie kiedyś przez Boga uhonorowany. Nie za darmo zresztą brał, lecz modląc się gorliwie na intencję ofiarodawców; płacił im po prostu za jałmużnę swymi modlitwami, ile tylko mógł. Takich ludzi Bóg obdarzy

szczęściem w życiu wiecznym. Natomiast oszuści, którzy, mimo że mają, jednak biorą, albo leniuchy, którzy zamiast pracować na własne utrzymanie i wspomaganie bliźnich wolą raczej żyć z zapomogi, zdadzą kiedyś rachunek ze swego postępowania, gdyż przez nie uszczuplali zasoby przeznaczone dla wiernych naprawdę potrzebujących". *Didaskalia, czyli Katolicka Nauka Apostołów* 17, tł. M. Michalski, w: *Antologia literatury patrystycznej* I, Warszawa 1975, 328.

## 14. Duchowni, gdy zajmują się handlem

„Biskupi, prezbiterzy i diakoni nie powinni opuszczać swoich siedzib z powodu uprawiania handlu ani nie powinni krążyć po prowincjach goniąc za zarobkiem; oczywiście dla zdobycia sobie środków na utrzymanie winni wynająć sobie i wysłać służącego, wyzwoleńca albo kupca czy też przyjaciela lub też kogokolwiek; jeśli chcą uprawiać handel, to niech wykonują to tylko w danej prowincji.

Jeśliby wykryto, że jakiś duchowny przyjmuje lichwę, należy go zdegradować i odsunąć od urzędu. Jeśli udowodni się, że laik przyjął lichwę, ale upomniany przyrzekł, że zaprzestanie i nie będzie jej pobierał więcej, to należy mu odpuścić; jeśliby jednak uporczywie dalej uprawiał ten proceder, należy go wyrzucić z kościoła". *Synod w Elwirze,* kanon 19 i 20, tł. W. Myszor.